

Noc, w której Jakub staje się Izraelem

Historia Jakuba pokazuje nam coś bardzo ważnego o wierze, walce i błogosławieństwie, które Bóg daje człowiekowi.

Jakub od początku pragnął błogosławieństwa. Nie był obojętny. Nie mówił „trudno, takie życie”. Chciał czegoś więcej. Chciał życia pod Bożą ręką. I o to walczył. Najpierw z ludźmi. Z bratem. Z okolicznościami. Z własnym losem. Walczył po ludzku – sprytem, kombinowaniem, ucieczką. I za tę drogę zapłacił strachem, samotnością i latami życia w napięciu.

Miał błogosławieństwo od ojca. Raz wypowiedziane, nie mogło zostać cofnięte. A jednak w jego sercu nie było pokoju. Bo błogosławieństwo można mieć, a jednocześnie nie potrafić w nim żyć.

I wtedy przychodzi noc, w której Jakub zostaje sam. Biblia mówi, że zmagał się z nim pewien mąż aż do wzejścia zorzy. To nie była grzeczna modlitwa. To nie była spokojna rozmowa. To była walka. I w pewnym momencie Bóg mówi do niego: „Puść mnie, bo już wzeszła zorza”. A Jakub odpowiada słowami, które są kluczem do całej tej historii: „Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz”.

I właśnie tutaj wydarza się coś przełomowego.

Bóg, który stworzył niebo i ziemię, nie wygrywa z Jakubem dlatego, że nie ma siły. On mógłby jednym tchnieniem zakończyć tę walkę. A jednak pozwala Jakubowi trzymać się do końca. I mówi do niego: „Walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś”.

Jakub nie zwyciężył dlatego, że był silniejszy. Zwyciężył dlatego, że nie puścił Boga. Bo wreszcie przestał walczyć tylko z ludźmi i okolicznościami, a zaczął walczyć we właściwym miejscu – u Boga.

Przez całe życie walczył z ludźmi. O miejsce. O przyszłość. O to, żeby nie przegrać. A tej nocy Bóg jakby mówił do niego: widzę twoją determinację. Widzę, że nie jesteś letni. Widzę, że chcesz życia, a nie byle jakiej egzystencji. Ale teraz zmieniam kierunek twojej walki.

Nie zabieram ci determinacji.

Zabieram ci iluzję, że możesz wygrać sam.

Dlatego Jakub wychodzi z tej walki zraniony. Utyka. Już nigdy nie będzie polegał na własnej sile. Ale wychodzi przemieniony. Dostaje nowe imię – Izrael. Człowiek, który zмага się z Bogiem. Człowiek, który trzyma się Boga do końca.

I dopiero wtedy może wrócić. Dopiero wtedy może stanąć twarzą w twarz z bratem. Nie jako uciekinier. Nie jako oszust. Ale jako ktoś, kto przeszedł noc z Bogiem.

To jest ogromnie ważne dla każdego, kto walczy o rodzinę.

Czasem walczymy z małżonkiem.

Czasem z przeszłością.

Czasem z własnym bólem.

Czasem z konsekwencjami własnych decyzji.

I bardzo często ta walka nas wykańcza, bo toczy się w złym miejscu.

Bóg nie mówi: przestań walczyć.

Bóg mówi: przestań walczyć z ludźmi, a zacznij trzymać się Mnie.

Dla osoby, która walczy o rodzinę, to znaczy: nie puszczaj Boga, nawet jeśli boli. Nawet jeśli nie widzisz efektów. Nawet jeśli kulejesz emocjonalnie, duchowo, psychicznie. Dla osoby, która wraca do rodziny, to znaczy: nie próbuj naprawić wszystkiego własną siłą. Nie uciekaj. Zostań i trzymaj się Boga.

Błogosławieństwo często już jest.

Ale żeby w nim żyć, trzeba przejść przez noc, w której przestajemy ufać sobie, a zaczynamy ufać Bogu.

Jakub wygrał nie dlatego, że był mocny.

Wygrał dlatego, że nie puścił.

I to jest zwycięstwo, które Bóg uznaje.